

Piotr Bielski

## Raport z pierwszego roku 300-letniego łupkowego dobrobytu nad Wisłą.

*ale gdyby wierzyć we wszystkie "podobno"  
trza by siedzieć w chacie i czekać aż nekrolog skrobną  
Pablopavo, „Rozpoczęcie”*

O gazie łupkowym zrobiło się głośno w mediach w ostatnim roku, choć po cichu koncesje na poszukiwanie i, jak się okazało, wydobywanie tego surowca były wydawane przez Ministerstwo Środowiska od kilku lat. Zwolennicy gazu łupkowego przedstawiali go jako niespotykaną szansę na zapewnienie Polsce niezależności energetycznej od dostaw gazu z Rosji czy ropy z Bliskiego Wschodu. Za zależnością od importu źródeł energii podąża niewątpliwie pewna zależność polityczna, więc gaz łupkowy miałby zapewnić Polsce większą niezależność polityczną i szybszy rozwój gospodarczy, bo napędzany własnymi zasobami. Optymizmem napawał zwolenników „łupków” fakt, że wedle szacunków amerykańskiej Agencji ds. Energii (EIA), polskie złoża gazu łupkowego są największe w Europie, obejmując 5,3 bln m sześć. możliwego do eksploatacji gazu łupkowego przy konsumpcji gazu wynoszącej obecnie w Polsce ponad 14 miliardów m sześć. (<http://www.rp.pl/artykul/823944.html>). Publicystka „Rzeczpospolitej”, Elżbieta Glapiak, głosiła optymistycznie, że dzięki nowo odkrytym zasobom „może za parę lat staniemy się drugą Norwegią”, gdyż „łupki” przynieść mogłyby „miliardy złotych dla Polski, zyski dla firm, nowe miejsca pracy, a przede wszystkim naszą energetyczną niezależność” (<http://blog.rp.pl/blog/2011/09/25/elzbieta-glapiak-lupki-zjednoczyly-politykow-pis-i-po/>). Choć dwie największe polskie partie, Platforma Obywatelska oraz Prawo i Sprawiedliwość, lubią z zasady mieć odmienne zdania, tak w kwestii gazu łupkowego obydwie przemawiały dość zgodnie. Dzięki temu udało się Sejmowi przy poparciu Senatu i Prezydenta dokonać zmian w prawie górniczym, wprowadzając, jak to określa „Rzeczpospolita”, „korzystne” regulacje dotyczące wydobycia gazu łupkowego (<http://www.rp.pl/artykul/823944.html>). Dlaczego sprawa niezależności i rozkwitu gospodarczego za sprawą nowego rodzaju gazu okazała się jednak nie tak prosta?

### Poszukiwanie skarbów po polsku

Ministerstwo Środowisko wydało do 1 stycznia 2012 roku 109 koncesji na poszukiwanie gazu łupkowego (Przekrój 6.2.2012). Otrzymały je w głównej mierze amerykańskie koncerny (w tym dwa największe giganty paliwowe Exxon Mobil i Chevron), a także stworzone przy ich pomocy niby-polskie firmy. Na prezentowanej na stronie Ministerstwa mapie mniej więcej pół Polski pokryte jest koncesjami na poszukiwanie gazu łupkowego ([http://www.mos.gov.pl/g2/big/2012\\_02/0dacbbb86ad5f8e0d10d1941f1b534ca.jpg](http://www.mos.gov.pl/g2/big/2012_02/0dacbbb86ad5f8e0d10d1941f1b534ca.jpg)). O dziwo Exxon Mobil ma pozwolenie na poszukiwania na terenie Warszawy, a i Gdańsk z wybrzeżem, Tatry oraz Bieszczady są rozdysponowane. Poszukiwacze łupek trafili na przykład do Muszyny, słynącej z produkcji wody mineralnej, wody, której sprzedaż jest na tyle duża, że pozwala małej gminie utrzymać jeden z najlepszych zespołów w siatkarskiej lidze kobiet. Niestety nie powitano ich chlebem i solą. „Poszukiwania mają odbywać się bez wierceń, ale za to metodą sejsmiczną, na przykład poprzez wysyłanie impulsów akustycznych z ciężkich pojazdów. To stwarza zagrożenie dla wód mineralnych w tym rejonie - grozi utratą przez nie dwutlenku węgla, wskutek czego wody stracą swoje walory” - tłumaczy prof. Andrzej Szczepański z Katedry Hydrogeologii AGH, który opiniował projekt przedstawiony przez spółkę



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

([http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,35825,10977127,Poszukiwania\\_gazu\\_lupkowego\\_kontra\\_woda\\_mineralna.html](http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,35825,10977127,Poszukiwania_gazu_lupkowego_kontra_woda_mineralna.html)). Dodaje, że może też dojść do uaktywnienia się osuwisk w tym rejonie, co w efekcie doprowadzi do „uruchomienia procesów, które odetną zasilanie wód mineralnych z opadów. A to dla nich podstawowe źródło. Tym samym wody mineralne nie będą odnawiane, ale też i wzbogacane przez dwutlenek węgla” – wyjaśnia. Burmistrz Muszyny, Jan Golba, ocenił, że dla gminy „to bardzo zła informacja”, bo na jej terenie jest siedem rozlewni wód mineralnych, w których pracuje większość mieszkańców. „Cokolwiek by się stało wodom, dla nas to katastrofa” -krótco podsumowuje burmistrz. Odpowiedzialna za odwierty w Muszynie, założona przez amerykański kapitał spółka Mazovia Energy Resources, nie chciała udzielić informacji Gazecie Wyborczej. Dziennikarze dzwoniąc do niej łączyli się z reprezentującym ją polskim przedstawicielstwem kancelarii Woodfill&Pressler z główną siedzibą w Teksasie, która również odmawiała udzielenia informacji (tamże).

„Przekrój” opublikował reportaż „Ciszej nad tymi łupkami” (6.2.2012), którego autor opisuje jak przeprowadzane były „konsultacje społeczne” planowanych przez amerykański koncern Chevron odwiertów na Zamojszczyźnie w Żurawlowie w gminie Leśniowice. Zawierano umowy z niektórymi mieszkańcami zmuszając ich do zachowania tajemnicy. Gdy wójt zorganizował spotkanie z przedstawicielami Chevrona, a także kilkorgiem współpracujących z koncernem naukowców z UMCS w Lublinie i z Państwowego Instytut Geologicznego, goście z Ameryki wraz z ich polskimi współpracownikami wyszli z sali, gdy dowiedzieli się, że na sali obecni są dziennikarze. Firma przygotowała ciastka i gadzety dla mieszkańców, a wójt miał nadzieję na jakiś układ, że firma w zamian za ciszę przy eksploatacji gazu, zafunduje gminie np. nową drogę lub chodnik. „Przekrój” podaje, że organizacja społeczna Alternet uznała Chevron za najbardziej toksyczny koncern 2011 roku. Chevron do tej pory unika odpowiedzialności prawnej za katastrofę ekologiczną, jaką spowodował wydobywając ropę w Ekwadorze, a ma zapłacić 9,5 miliarda dolarów odszkodowania (zob. np. <http://lewica.pl/index.php?id=23567> lub <http://www.nacjonalista.pl/2012/01/10/ekwador-kara-dla-chevronu>). W grudniu 2011 roku władze Brazylii wytoczyły sprawę tej amerykańskiej spółce za spowodowanie potężnego wycieku ropy naftowej do morza, żądając wielomiliardowego odszkodowania (<http://ebe.org.pl/przegląd-prasy/brazylia-wyrzuci-chevron-ze-swego-kraju.html>). Pikanterii sprawie dodaje fakt, że Chevron próbował początkowo zataić wyciek, aż go nie odkryły brazylijskie służby, co podważa wiarygodność tej firmy. Chevron w Polsce na spotkaniach z mieszkańcami unika dziennikarzy, lecz w wyraźnie promującej wydobywanie gazu łupkowego, ogólnopolskiej „Gazecie Wyborczej” informuje o swoich dalszych planach odwiertów na Lubelszczyźnie, nie podając nawet informacji o stosunku lokalnych mieszkańców do sprawy ([http://wyborcza.biz/biznes/1,100896,11237010,Chevron\\_w\\_2012\\_r\\_nowe\\_odwierty\\_w\\_poszukiwaniu\\_gazu.html](http://wyborcza.biz/biznes/1,100896,11237010,Chevron_w_2012_r_nowe_odwierty_w_poszukiwaniu_gazu.html)).

Najwięcej protestów lokalnych mieszkańców miało miejsce na Pomorzu. Rada sołecka Niesiołowic i Stowarzyszenie "Kamienne Kręgi" podjęły uchwały, w których sprzeciwiają się wydobywaniu gazu, żądają gwarancji badań stanu środowiska i odszkodowań za utratę wartości nieruchomości, stawiają pytania o wodę używaną podczas szczelinowania złóż. Grożą skargami na państwo polskie do organów Unii Europejskiej, a nawet blokadami dróg (<http://www.dziennikbaltycki.pl/artukul/471886,stezyca-protestuja-przeciw-wydobywaniu-gazu-lupkowego,id,t.html>). Protestujący obawiają się nowego prawa górniczego, które zaczęło obowiązywać z początkiem 2012 r. „Firmy z koncesją nie będą musiały kupować ani dzierżawić działek, bo daje im się prawo do wydobywania gazu bez zgody właścicieli ziemi i prawo do ich wydziedziczenia” - referował przepisy ustawy jeden z uczestników. Powinniśmy zrobić wszystko, by doprowadzić do nowelizacji tej ustawy, bo działając wbrew prawu, nic nie wskóramy” -



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

wyrokował inny z gości.

Zasadność obaw mieszkańców i samorządowców związanych z nowym prawem górniczym potwierdził „Puls Biznesu” (<http://biznes.interia.pl/raport/gaz-lupkowy/news/puls-biznesu-lupkowe-prawo-do-wywlaszczen,1762801,7572>). Nowa ustawa faktycznie wyposaża wojewodów w możliwość wydawania, tak zwanych zarządzeń zastępczych, pozwalających na zmianę zagospodarowania przestrzennego, czyli de facto zezwalać na odwierty. Potencjalna zmiana zagospodarowania przestrzennego może dotyczyć nawet 1/3 kraju. Zdaniem tej gazety, którą trudno uznać za trybunę propagandową tak fanatycznych, jak i niewykształconych ekologów, rząd z całą świadomością dążył do takich przepisów, aby mieć pewność, że kopalnie gazów łupkowych powstaną, niezależnie od decyzji gmin. Gminy, a szczególnie lokalni mieszkańcy, często są przeciwne wydobywaniu gazu, ze względu na utracone możliwości rozwoju turystyki (np. w przypadku nadmorskiej Łeby, znanej bazy turystycznej, otoczonej parkiem narodowym).

Na jeszcze jeden problem zwrócił uwagę „Przekrój” („Ciszej nad tymi łupkami”). Gminy są zbyt małymi organami, by mogły poradzić sobie z negocjacjami z dużymi koncernami, których roczne obroty często przewyższają roczny budżet państw takich jak Polska. Ustawa pozostawiająca decyzje w sprawie kopalni gminom, przy jednoczesnej opcji centralnej interwencji pro-wydobywczej, pozbawia je wsparcia urzędów marszałkowskich, mających znacznie większe zaplecze i możliwości zdobywania informacji oraz prowadzenia negocjacji. Decyzje środowiskowe wydają Regionalne Dyrekcje Ochrony Środowiska, Lubelska RDOŚ wydała opinię, wedle której raport na temat oddziaływania na środowisko wspomnianych odwiertów na Zamojszczyźnie nie był wymagany.

"Puls Biznesu" poinformował, że pewną nadzieję dla niechętnych łupkom gmin może przynieść Komisja Europejska, która ma podstawy, by zakwestionować polskie regulacje prawne w zakresie prawa górniczego, co może zablokować poszukiwania gazu łupkowego. Obowiązujące od 1 stycznia prawo nie uwzględnia niektórych zasad unijnej dyrektywy węglowodorowej. „Wymaga ona, by koncesje dotyczące poszukiwania i wydobywania węglowodorów, między innymi gazu łupkowego, udzielane były w ramach przetargów. Tymczasem, polskie przepisy dają pierwszeństwo w ubieganiu się o koncesje wydobywcze firmom, które wcześniej udokumentowały zasoby złoża” – podaje „Puls Biznesu”. Komisja Europejska wszczęła postępowanie przeciw Polsce, dotyczące braku implementacji prawa geologicznego i górniczego, sprawa cały czas trwa, a rząd będzie musiał się mocno zaangażować w obronę swojego stanowiska przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości ([http://wyborcza.biz/biznes/1,100969,11240676,\\_PB\\_Poszukiwania\\_gazu\\_lupkowego\\_niezgodne\\_z\\_unijna.html](http://wyborcza.biz/biznes/1,100969,11240676,_PB_Poszukiwania_gazu_lupkowego_niezgodne_z_unijna.html)). Cytowany przez „Gazetę” prawnik reprezentujący koncerny naftowe uderza w werble narodowe – rzekomo niechętni niezależności energetycznej Polski, Francuzi i Niemcy, mogą przyblokować nasze narodowe, łupkowe eldorado.

Na Pomorzu w 2011 roku odbyły się jedne z pierwszych protestów przeciwko odwiertom. Dziennik Bałtycki donosił, że „mieszkańcy i letnicy z gmin Sulęcyno i Stężyca jako pierwsi powiedzieli "nie" wydobywaniu gazu łupkowemu na Kaszubach przeświadczeni, iż zdegraduje ono środowisko. Wstrzymali badania sejsmiczne na polach, ale geolodzy zaczęli prowadzić je na drogach publicznych. Po burzliwym spotkaniu z przedstawicielami BNK Polska, firmy reprezentującej spółkę Indiana, posiadającą koncesję na poszukiwania gazu w tym rejonie, zapowiedzieli, że zaczną blokować przejazd” (<http://www.dziennikbaaltycki.pl/artukul/403989,pomorze-gaz-upkowy-na-cenzurowanym,id,t.html>).



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

Zaniepokojony planami kopalni był również wójt Steżycy, Tomasz Brzoskowski, który wyjaśniał prasie, że został wprowadzony w błąd przez prowadzący odwierty koncern. Na koncesji napisane było bowiem, że chodzi o rozpoznanie złóż ropy i gazu ziemnego, a nie wprost o gaz łupkowy. Udało mi się porozmawiać telefonicznie z wójtem Steżycy. Jego zdaniem, prawo górnicze jest fatalnie skonstruowane. Potwierdził, że kiedy Ministerstwo przed 3 laty wydawało koncesje, nie było w dokumentach mowy o gazie łupkowym, tylko o gazie ziemnym i ropie naftowej, nagle po cichu się dowiadywano, że chodzi o ten szczególny typ gazu. „Nikt nie wiedział, z czym się to je” - wspomina wójt - „na początku nasza niewiedza powodowała nerwowość, w mojej ocenie odpowiada za nią rząd, który nie prowadził żadnej polityki informacyjnej, nie przygotował gmin do radzenia sobie z tym tematem. Teraz sytuacja jest o tyle lepsza, że firma BNK Polska z nami rozmawia, odbyło się dwadzieścia-kilka spotkań, opiniowaliśmy dokumenty. Ale rząd nas nie przeszkolił w żaden sposób, nie uprzedził o możliwych konsekwencjach wydobywania ani nie podpowiedział, jak przy tej okazji zadbać o środowisko. Wiemy tak naprawdę o gazie łupkowym tyle, co nam powiedzą ludzie z firmy i ile przeczytamy z mediów. To zbyt poważna sprawa, by traktować ją w taki sposób”. Sprawa jest w toku i wiele wskazuje na to, że kopalnia na terenie gminy Steżycza powstanie, jednak wyłącznie w części gminy uznanej za „nieturystyczną”. Wójt podkreśla też, że nie ma kompetencji, aby zatrzymać tego typu inwestycje, bo gmina ma jedynie w kwestii wydobywania gazu władzę opiniującą: to Ministerstwo rozdaje koncesje, plany zagospodarowania określa wojewoda, a starostwo wydaje pozwolenia na studnie.

### **Po pierwsze, środowisko**

Zdaniem organizacji ekologicznych, Polska nie dysponuje własnym wiarygodnym źródłem danych nt. wpływu szczelinowania na środowisko. Niepokojące jest pominięcie przez ustawodawców ciągłego monitoringu wpływu na środowisko eksploatacji gazu łupkowego. Brak jest w ustawodawstwie dwojakich zabezpieczeń. W pierwszej kolejności, zabezpieczeń środowiska ze względu na ryzyko katastrof i zagwarantowania odpowiedzialności firm oraz kar, na przykład regulacji gwarantującej, że w razie wycieku bądź emisji metanu firma eksploatująca złożę mogłaby stracić licencję do dalszego prowadzenia wydobywania gazu na terenie Polski. Ryzyka ekologiczne drugiego rodzaju mają charakter kumulacyjny (np. pobór wody). W tym wypadku rząd powinien zadbać o ocenę wpływu poboru wody do celów wydobywania na środowisko i potrzeby mieszkańców (w innym artykule pisałem o brakach w dostawie wód, występujących coraz częściej w Polsce, np. na Podhalu, <https://www.ceo.org.pl/pl/energia/news/susze-na-podhalu>). W prawie powinien znaleźć się również zapis o automatycznym odłączeniu firm wydobywczych od źródeł wody w przypadku spadku jej zasobów, np. suszy, tak, aby mieszkańcy mieli zagwarantowany priorytet w dostępie do zasobów wody pitnej.

Greenpeace zdecydowanie sprzeciwia się eksploatacji gazu łupkowego (<http://www.greenpeace.org/poland/pl/wydarzenia/polska/ekolodzy-nie-do-kupienia/>). Po pierwsze, uznaje, że przykłady ze Stanów Zjednoczonych pokazują, że wydobywanie gazu łupkowego „oznacza zagrożenie dla zdrowia ludzi mieszkających w pobliżu odwiertów, głównie poprzez zanieczyszczenie wody pitnej przez substancje wykorzystywane do wydobywania”, a także obywateli pozbawieni są informacji na temat „toksycznych substancji używanych podczas wydobywania”. Drugi argument dotyczy szerszej wizji kierunku rozwoju energetyki w Polsce. Greenpeace opublikował raport, wedle którego 250 tysięcy miejsc pracy mogłoby powstać w Polsce, gdyby, wzorem Niemiec, zaczęto rozwijać sektor energetyki odnawialnej. Istnieje niebezpieczeństwo, że miraż



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej



niezależności energetycznej dzięki gazowi łupkowemu sprawi, iż „zielona rewolucja” zostanie odłożona do głębszych pokładów ministerialnych szuflad. Dyrektor Greenpeace Polska, Maciej Muskat, wyraża opinię, iż „próba ratowania systemu energetycznego przez eksploatację gazu łupkowego jest podobna do próby ratowania globalnego systemu energetycznego przez otwarcie Arktyki na eksploatację paliw kopalnych – w obu przypadkach wygranymi są jedynie akcjonariusze firm pokroju Exxon czy Gazprom. Energia z takich źródeł będzie coraz droższa, podczas gdy czysta energia ze źródeł odnawialnych z każdym rokiem staje się tańsza. Greenpeace uważa, że w sytuacji rosnącego zadłużenia pieniądze podatników powinny być inwestowane jedynie w sprawdzone i bezpieczne alternatywy”.

## Po drugie, demokracja

Zwolennicy gazu łupkowego, roztaczają wizję Polski jako „drugiej Norwegii”, jak zacytowana na początku artykułu publicystka Rzeczpospolitej. Norwegia faktycznie jest krajem, który osiągnął rzadko spotykany na świecie poziom dobrobytu, lecz nie jest prawdą, że sama eksploatacja złóż gazu ten dobrobyt zapewnia. Norwegowie wydobywają gaz z morza od 1969 roku, lecz przez pierwszych 20 lat wydobywania, obywatele nie czerpali z tego tytułu żadnego zysku. Uzyskane dochody były inwestowane w rozwój sektora wydobywczego, poszukiwanie nowych złóż, odwiertów i technologii. Chronili swoje zasoby przed zakusami zagranicznych koncernów, niechętnie rozdzielając koncesje firmom prywatnym. Obecnie cieszą się owocami długofalowej polityki gospodarczej dbającej o zyski całego społeczeństwa. Powstały na początku lat '90-ych norweski Fundusz Emerytalny jest największą tego typu instytucją na świecie, obracając majątkiem 573 miliardów dolarów. Ten fundusz zasilany jest w całości z pieniędzy „gazowych” - dywidend od państwowego koncernu Statoil, opodatkowania firm wydobywczych i opłat za licencje. Fundusz jest zobowiązany inwestować swoje środki w sposób bezpieczny i etyczny, np. nie inwestuje w koncerny tytoniowe lub firmy wykorzystujące niewolniczą pracę dzieci (Ł. Wójcik, *Kłątwa czarnego złota*, Przekrój 6.2.2012).

Norwegia to być może jedyny kraj, który dzięki odpowiedniej polityce gospodarczej uniknął „kławy zasobów”, polegającej na tym, że kraje, które eksportują ropę naftową, gaz lub inne zasoby kopalne nieprzypadkowo należą do najbiedniejszych i najbardziej niebezpiecznych. 70 procent mieszkańców eksportującej ropę Gwinei Równikowej żyje w skrajnym ubóstwie. Nigeria, będąca piątym producentem ropy na świecie, eksportuje jedynie „czarne złoto”, a importuje żywność, artykuły przemysłowe, a nawet benzynę, gdyż nie może polegać na własnych rafineriach. Amerykański publicysta New York Times'a, Thomas Friedman, analizując sytuację w wielu państwach eksportujących paliwa kopalne sformułował *pierwsze prawo petropolityki* ([http://www.foreignpolicy.com/articles/2006/04/25/the\\_first\\_law\\_of\\_petropolitics](http://www.foreignpolicy.com/articles/2006/04/25/the_first_law_of_petropolitics)). Wynika z niego, że im cena ropy jest wyższa, to paradoksalnie tym mniej jest demokracji i wolności w krajach eksportujących. „Zauważyłem, że – pisze Friedman - pierwszym krajem regionu Zatoki Perskiej, który przeprowadził wolne i uczciwe wybory, w których mogły głosować kobiety, a także przeprowadził przebudowę prawa pracy, tak, aby jego obywatelom łatwiej było znaleźć pracę, mniej zależąc od zagranicznych pracowników, był Bahrajn. Bahrajn jakby przypadkiem był również krajem, którego zasoby ropy najszybciej się skończą. Wedle prawa petropolityki, im niższa światowa cena baryłki ropy, tym bardziej liderzy eksportujących ropę krajów wspierają edukację i demokrację, im wyższa tym pewniejsi się czują i łatwiej im ograniczać wolności obywatelskie i ignorować opinię świata”.

Francuski parlament jako pierwszy na świecie poważnie ograniczył możliwości wydobywania gazu



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

łupkowego. Zabronili wykorzystywania w tym celu tzw. szczelinowania, które polega na tłoczeniu w skały setek i tysięcy ton wody wzbogaconej o składniki chemiczne (<http://www.businessinsider.com/france-bans-fracking-2011-5>). To najpopularniejsza metoda pozyskiwania gazu łupkowego, ale i wzbudzająca najwięcej kontrowersji. Organizacje ekologiczne uważają, że spustoszy ona zasoby wód gruntowych. Film „Gasland” opowiada historię wydobycia gazu łupkowego w USA. Wspomina o tym, jak były wiceprezydent, Dick Cheney, będący również byłym prezesem zaangażowanego w wydobycia koncernu Halliburton, w 2005 roku doprowadził do zmian prawnych zwalniając firmy wydobywające gaz z obowiązku przestrzegania ustaw dotyczących ochrony powietrza i wód. Zdaniem autorów dokumentu, szczelinowanie, czyli wydobycie gazu z głębokości nieraz 2,5 km pod ziemią, wymaga zastosowania mieszanki 596 chemikaliów z pewnymi bliżej nieznanymi substancjami, a niektórymi uznanymi za rakotwórcze, i każdorazowego użycia 28 mln litrów wody pitnej.

W ślad za Francją poszła Bułgaria, która wcześniej jak Polska żyła nadzieją na łupkową niezależność energetyczną, lecz przestraszyła się konsekwencji dla środowiska. Tymczasem, polskie Ministerstwo Środowiska w tej sprawie zdaje się nie dbać o środowisko naturalne, tylko co najwyżej biznesowe. W przygotowanym przez nie specjalnym serwisie poświęconym „niekonwencjonalnym zasobom energetycznym”, do którego odsyłają pytani o gaz łupkowy urzędnicy, znajdują się jedynie proste pytania i nie widać w nich obawy o środowisko. „Jak duże są zasoby shale gas na świecie? Jak duże są zasoby shale gas w Polsce? Gdzie na terenie Polski może występować gaz łupkowy? Kiedy dowiemy się czy gaz w łupkach występuje w Polsce?”. Nie ma nic o zagrożeniach dla środowiska, a strona, podobnie jak Ministerstwo, zdaje się spełniać funkcję perswazyjną, ma przekonać „ciemne społeczeństwo”, że żadne zagrożenia nie istnieją. Podobną funkcję pełni kampania „informacyjna” rządu poświęcona energetyce atomowej, która nie służy obywatelskiej debacie, tylko perswazji.

### **Zasada przezorności po polsku, czyli wydobycie „wstępnie bezpieczne”**

"NIE – dla propagandy!" woła Ministerstwo Środowiska w komunikacie potępiającym film dokumentalny Gasland o wydobyciu gazu łupkowego w USA ([http://www.mos.gov.pl/artykul/4349\\_pozostale\\_informacje\\_prasowe/16275\\_nie\\_dla\\_propagandy\\_br\\_ms\\_stawia\\_na\\_rzetelna\\_informacje\\_na\\_temat\\_gazu\\_lupkowego\\_i\\_przedstawia\\_stanowisko\\_w\\_sprawie\\_filmu\\_gasland\\_kraj\\_gazem\\_plynacy.html](http://www.mos.gov.pl/artykul/4349_pozostale_informacje_prasowe/16275_nie_dla_propagandy_br_ms_stawia_na_rzetelna_informacje_na_temat_gazu_lupkowego_i_przedstawia_stanowisko_w_sprawie_filmu_gasland_kraj_gazem_plynacy.html)). Skąd taki język w oficjalnym komunikacie i "NIE" dużymi literami z wykrzyknikiem? „Nie chcemy - pisze Ministerstwo - być recenzentem tej produkcji filmowej, jednak nie chcemy mieć do czynienia z manipulacją, mającą wzbudzić strach przed rozwojem nowego przemysłu, który chcemy podjąć w Polsce”. Dlaczego jednak Ministerstwo, agresywnie atakując niezależnego dokumentalistę, nie analizuje materiałów i serwisów internetowych firm zajmujących się wydobyciem pod kątem wiarygodności podawanych tam informacji o tym, jak wydobycie gazu łupkowego jest bezpieczne i przyjazne dla środowiska? To nowa technologia, o której społeczeństwo niewiele wie i faktycznie ekolodzy mogą mieć pewne obawy na zapas, ale czy nie lepiej chuchać na zimne niż doprowadzić do ekologicznej katastrofy?

We Francji i innych krajach europejskich w debacie na temat gazu łupkowego, podobnie jak w przypadku genetycznie modyfikowanej żywności, zwyciężyła zdroworozsądkowa zasada przezorności. Zakłada ona, że w chwili obecnej może być nam trudno w sposób obiektywny oszacować całościowy wpływ genetycznie modyfikowanej żywności czy gazu łupkowego na środowisko i zdrowie ludzi. Ale jeśli istnieje jakaś szansa, że nowe technologie niosą zagrożenie dla środowiska, a potrzeby jakie mają zaspokoić, możemy zaspokoić w inny sposób (np. ekologiczna żywność lub odnawialne źródła energii), to może bezpieczniej jest zrezygnować z technologii



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

wiążących się z większym ryzykiem?

Zastanawiające jest dlaczego głos w sprawie filmu dokumentalnego zabiera Ministerstwo, używając języka obronnego, nie dopuszczając nawet cienia wątpliwości, że z wydobyciem gazu łupkowego może być związane choćby potencjalne niebezpieczeństwo. Dlaczego Ministerstwo Środowiska samo deklaruje, że zajmuje się „rozwojem nowego przemysłu” i to nie energii odnawialnych, lecz wydobywania gazu? Komunikaty Ministerstwa sprawiają wrażenie niskiej jakości tłumaczeń z języka angielskiego (zamiast „gazu łupkowego” pojawia się stale angielski termin „shale gas”, a Ministerstwo komunikuje się ze społeczeństwem za pomocą „materiałów backgroundowych”). Poza tym, w komunikacie Ministerstwo brzmi niezbyt wiarygodnie, mówi, że „istnieją inne alternatywy” dla wykorzystania wody pitnej w procesie szczelinowania, ale nie gwarantuje ani, że zostaną one zastosowane w Polsce, ani tym bardziej, że są w 100% bezpieczne dla środowiska. Chce uspokoić społeczeństwo, że straty w zakresie wody pitnej nie będą duże powołując się na bliżej nieznaną „wstępne wyliczenia” bez podania źródła, w którym moglibyśmy sprawdzić wiarygodność badań: „według wstępnych obliczeń ilość wody zużywana dziennie przez Warszawę do celów komunalnych jest odpowiednikiem tygodniowego, a maksymalnie miesięcznego zużycia wody do szczelinowania na obszarze o powierzchni kilkudziesięciu tysięcy kilometrów kwadratowych”.

### Wybierz, komu zaufasz

Prasa regularnie donosi o kolejnych odwiertach gazu łupkowego i protestach. „W **Lewinie** w powiecie wejherowskim trwa próbny odwiert. Nie było głośnych protestów, ale tu także nie brakuje przeciwników badań” ([http://www.dziennikbaltycki.pl/artykul/403989.pomorze-gaz-upkowy-na-cenzurowanym\\_id.t.html](http://www.dziennikbaltycki.pl/artykul/403989.pomorze-gaz-upkowy-na-cenzurowanym_id.t.html)). „Hałas jest bardzo uciążliwy - mówi Jarosław Rus z Niestkowa (gmina Ustka) - Wiercą codziennie, nawet do północy. Nie jestem przeciwny wydobywaniu gazu, ale nie rozumiem, dlaczego postawiono wieżę wiertniczą pomiędzy osiedlami, a nie kilometr dalej. ([http://www.dziennikbaltycki.pl/artykul/454236.gaz-lupkowy-czyli-eldorado-zamiast-zyta-i-kartofli\\_3\\_id.t.sg.html](http://www.dziennikbaltycki.pl/artykul/454236.gaz-lupkowy-czyli-eldorado-zamiast-zyta-i-kartofli_3_id.t.sg.html)).

Poza walką i zamętym informacyjnym w terenie, trwa wojna ideologiczna, w której obydwie strony powołują się na źródła naukowe i badania świadczące o tym, że np. szczelinowanie jest bezpieczne lub nie. Ten scenariusz przypomina niebezpieczny scenariusz walki w sprawie zmian klimatycznych czy energii atomowej. W najbliższym czasie będą pojawiać się na pewno tak kolejne artykuły o protestach, jak i artykuły, niekiedy załatwione przez agencje PR obsługujące koncerny paliwowe, mówiące, że technologia jest bezpieczna, a jej przeciwnicy to nieucy. Przykładem takiego artykułu jest niedawna publikacja Gazety Wyborczej ([http://wyborcza.pl/1,75248,11276076,Panstwowy\\_Institut\\_Geologiczny\\_wiercenie\\_w\\_lupkach.html](http://wyborcza.pl/1,75248,11276076,Panstwowy_Institut_Geologiczny_wiercenie_w_lupkach.html)), która powołuje się na naukowy raport PIG mający bezsprzecznie dowiedzieć, że szczelinowanie jest bezpieczne. Dziennikarz nie zadał sobie trudu przeanalizowania związków PIG z przemysłem wydobywczym (pisał o tym „Przekrój”, podając informacje, że eksperci PIG pojawili się na spotkaniu z mieszkańcami lubelskiej gminy wraz ze specjalistami Chevronu, które zostało przerwane przez Chevron ze względu na obecność mediów). W tekście nie pytają o opinię na temat raportu jakiegokolwiek przedstawiciela innych instytutów badawczych lub np. organizacji społecznych i ekologicznych krytykujących tę metodę wydobywania. Nie wspomniano również o tym, że szczelinowania zakazała Francja ze względu na poważne obawy związane z konsekwencjami dla środowiska, choć wcześniej ta sama gazeta o tym informowała. Cała dyskusja jest ucięta lekceważącym zaniepokojonych mieszkańców akapitem: "Co z doniesieniami o apokaliptycznych skutkach szczelinowania, jakie do Polski dopływają od przeciwników gazu łupkowego? - Musimy odróżnić realną ekspertyzę od prób wzbudzania sensacji - ucięła dr Monika Konieczńska z PIG".



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

Lokalna prasa donosi zaś, że pomorskie gminy odwiedziła Elisabeth Bourgue, prezes francuskiego stowarzyszenia ekologicznego No Fracking France (w wolnym tłumaczeniu „Francja bez szczelinowania”), aby opowiedzieć o negatywnych dla środowiska skutkach wydobywania gazu łupkowego metodą szczelinowania i została przywitana owacjami przez mieszkańców oraz letników z Sulęcyna. „Ważne będzie zareagowali, domagajcie się informacji i szczegółowych analiz, póki nie będzie za późno – przekonywała (<http://koscierski.info/wiadomosc,11885,Suleczyno-Francuskie-ostrzezenie-przed-lupkami.html>)”. „Firmy eksploatują dany teren – mówiła Elisabeth Bourgue - po czym odjeżdżają, a pełnego dostępu do informacji i analiz na temat szkodliwości szczelinowania nie ma, bo firmom wydobywczym zależy, by zachować to w tajemnicy. Tak samo było we Francji, ale dzięki oddolnym akcjom protestacyjnym i presji na rząd udało się powstrzymać dalsze prace i uniemożliwić odwierty w celach wydobywczych. Macie więc prawo pytać i domagać się wiedzy na ten temat. Działajcie, póki jest na to jeszcze czas” – apelowała (tamże). W wywiadzie dla Expressu Kaszubskiego, Bourgue stwierdziła, iż we Francji przy powstawaniu odwiertów gazu łupkowego podstawowym problemem był brak informacji ze strony władz centralnych i działanie metodą faktów dokonanych przez koncerny, co spowodowało powstanie silnego ruchu protestu. Szeregi jej stowarzyszenia zasilili ponad 250 samorządowców. Ekspertka z Francji mówiła, że gaz łupkowy nie zapewni wcale lokalnym społecznościom miejsc pracy, dokona eksploatacji gazu i pójdzie dalej, zostawiając zanieczyszczone środowisko.

Bourgue zwróciła również uwagę na to, że powtarzana przez polityków i media informacja o ogromnych zasobach gazu w Polsce to również chwyt propagandowy, „Informacja o zasobach w Polsce jest przesadzona. I to też jest element pewnego rodzaju propagandy. Firmy wydobywcze należą zazwyczaj do dużych spółek notowanych na giełdzie, więc każda informacja o odkryciu złoża powoduje wzrost wartości ich akcji. Mamy więc często do czynienia z działalnością czysto spekulacyjną” (<http://expresskaszubski.pl/aktualnosci/2012/02/elizabelle-bourgue-gaz-lupkowy-nie-da-zadnych-korzysci-lokalnej-spolecznosci>). Paradoksalnie, to, co mówi przeciwniczka łupków z Francji współbrzmi z wnioskami ekspertów Państwowego Instytutu Geologicznego, którym zależy na eksploatacji gazu łupkowego, sformułowanymi po pierwszych szczelinowaniach na terenie Kujaw (<http://www.polskatimes.pl/artykul/479704,rzad-pisze-specustawe-lupkowa-miliardy-z-podatkow-na-id,t.html>). „Niestety, wyniki tych szczelinowań są rozczarowujące. Ale nie znaczy to, że polskie złoża są nic nie warte. Po prostu potwierdziła się geologiczna prawda, że złoża gazu łupkowego łatwo znaleźć, ale trudno eksploatować - mówi "Polsce" Paweł Poprawa z Państwowego Instytutu Geologicznego.

Tymczasem, polski rząd planuje zamiast wywołać debatę o polityce energetycznej, zapowiada powstanie specustawy, która pozwoli na "bezproblemową" eksploatację (<http://www.polskatimes.pl/artykul/479704,rzad-pisze-specustawe-lupkowa-miliardy-z-podatkow-na-id,t.html>). Tak, jak z autostradami czy energią atomową, "specustawy" to polski patent, by stawiać przedsięwzięcia gospodarcze o wątpliwej użyteczności ponad wszelkim prawem, szczególnie środowiskowym. Sam fakt, że rząd myśli o opodatkowaniu zysków z gazu łupkowego (być może trochę zbyt późno, bo po rozdaniu koncesji) i stworzeniu funduszu gazowego na wzór norweski brzmi przekonująco, ale wszelkie "specustawy", czyli obwodnice procedur demokratycznych, powinny budzić niepokój obywateli.

Gra o łupki rozpoczęła się na dobre w Polsce. Ostatecznie, każdy z nas jest zdany na swój rozsądek i zaufanie. Czy wolimy ufać ogólnopolskiej "Gazecie Wyborczej", czy temu, co pisze jej krakowski i gdański oddział "Przekrój" oraz lokalne media? A może przekonuje nas dokument filmowy, który pokazał Superwizjer TVN, w którym pokazane są zatrute studnie w Rogowie i na Lubelszczyźnie oraz kulisy powstania tajemniczej nowej studni i działalności poszukującej gazu spółki Geofizyka





Toruń (<http://www.youtube.com/watch?v=pg1gwNU1a0g>)? Co sądzimy o państwowym inspektorze sprawdzającym w internecie czy substancje chemiczne szkodzą i mówiącym, że "firma światowa nie pozwoli sobie kłamać, jeśli chodzi o substancje chemiczne"? Czy bardziej przekonuje nas film "Gasland" pokazujący wyschłe rzeki w USA, kraj poryty dziesiątkami tysięcy otworów wiertniczych, ze skażoną toksycznymi chemikaliami wodą pitną, z gazem, który wydobywa się na powierzchnię w sposób nie kontrolowany, także z kranów w domach? A może wierzymy Ministerstwu Środowiska, które oburza się, że "Gasland" to propaganda? A może jednak zaintryguje serwis o ciemnych stronach łupków (<http://www.eko-unia.org.pl/ekounia/index.php/pl/strona-glowna/lupki>)? A może uspokoi nas deklaracja Chevronu, że firma ta pomimo katastrof w Ekwadorze i Brazylii „wspiera ochronę zdrowia, kulturę, środowisko, edukację, rozwój gospodarczy, a także inne priorytety społeczności, wśród których prowadzi działalność na całym świecie” (<http://www.chevron.com/documents/pdf/PolishFactSheet.pdf>)?

Nawet gdy zdystansujemy się od tego, co mówią ekolodzy, chcąc zająć jakieś umiarkowane stanowisko pośrodku, sprawa gazu łupkowego pozostaje zdecydowanie kontrowersyjną i wiąże się z nią znacznie większa ilość ryzyk środowiskowych niż w przypadku odnawialnych źródeł energii. NaChoćby okazało się, że gaz łupkowy można eksploatować bezpiecznie, to i tak sposób, w jaki wprowadzono ten przemysł do Polski oraz towarzyszący temu legislacyjny bałagan i brak informacji ze strony rządu, nie rokuje najlepiej.



Dofinansowano ze środków Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej